GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 206. W Czwartek dnia 3. Września. **1840.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 29. Sierpnia.

Doszła tu dziś wiadomość, że J. K. W. Xiężna małżonka J. K. W. Xięcia Albrechta pruskiego, dn. 27. b. m. o godzinie 2 z południa powiła szczęśliwie w Kamieńcu (Kamentz) w Sląsku córkę. Huk dział zawiadomił mieszkańców tutejszych o tym szczęśliwym wypadku. Dostojna położnica jest wraz z nowonarodzoną Xiężniczką zupełnie zdrowa.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dn. 23. Sierpnia.

(*Gaz. Niem.*) — D. 6. m. b. Biskup-Suffragan dyecezyi Chełmskiéj, Wincenty Siedlecki, w Chełmie życie zakończył.

Z dnia 29. Sierpnia.

Najjaśniejszy Cesarz Jmć, w towarzystwie Jego Cesarskiéj Wysokości Cesarzewicza Następcy tronu, raczył przybyć tu wczorajszéj nocy, w najpożądańszym stanie zdrowia.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca tronu, udać się raczył niebawem w dalszą drogę traktem Kaliskim. — Wczoraj wieczorem miasto i Łazienki były oświetlone.

JO. Xiążę Warszawski, Generał-Feldmarszałek, Namiestnik Królestwa, powrócił do Warszawy.

Francya.

Z Paryża, dnia 25. Sierpnia.

Raport Marszałka Valée z dnia 15. Sierpnia potwierdza wiadomość o wypadku pod Koleahem. Podaje on stratę tę na 105 ludzi, a między tymi 2 oficerów. (Patrz poniżéj: Algier.)

Monitor paryski ogłasza za bezzasadną upowszechnioną przez inne dzienniki wiadomość o odwołaniu Posła francuzkiego z Petersburga.

Tenże sam Dziennik urzędowy oświadcza, że, ponieważ zawarty niedawno temu z Holandyą traktat handlowy jeszcze nie jest zratyfikowany, jeszcze go teraz publicznie ogłosić nie można.

Pewien Lord irlandzki, który dn. 18. b. m. do Chalons sur Marne z 16 sługami przybył, umarł tamże w dwa dni pozniéj w domu zajezdnym, w którym stanął. Monitor paryski donosi o tém, ale nazwiska Lorda nie wymienia.

Mówią o bliskim odjeździe Xięcia Nemurskiego i Aumale do Algieru, gdzie chcą mieć udział w najbliższéj wielkiéj wyprawie przeciw Abdel Kaderowi.

Journal du Havre donosi o przybyciu tamże Pana Portera i dodaje, że o celu podróży jego nader różnorodne krążyły wieści. „Możemy, dodaje on, wyjaśnić rzecz tę z wiarogodnego źródła. P. Porter przywozi wprawdzie kilka depeszy Lordowi Granville, ale głównym celem obecnéj jego podróży jest zawarcie traktatu handlowego, co także uskutecznić zamyśla."

Giełda, z dnia 25. Sierpnia. — Chociaż z nadeszłych tu dziś z Konstantynopola wiadomości o bliskim wybuchu wojny wnioskować można, przecież papiery na początku giełdy podnosić się zaczęły.

Z Algieru, dnia 15. Sierpnia.

Dziś o niczém prawie więcéj nie rozmawiają, jak o rozsiekaniu oddziału wojska francuzkiego w bliskości Koleahu. O potyczce téj różne krążą wieści, ponieważ dotąd szczegółów téjże na drodze urzędowéj nie ogłoszono. Tyle jednak jest pewnego, że przeszło 100 ludzi, a między tymi 4ch oficerów rozsiekano. Zdaje się, że na dwie kompanie trzeciego pułku i 25 strzelców, wysłanych przez Kommendanta miasta Koleahu na rozpoznanie, oddział liczący 1800 do 2000 Arabów napadł, i że mała tylko garstka uciec zdołała. Resztę bez miłosierdzia w pień wycięto. — Konstytucyonista powiada o tym przedmiocie w liście jednym z Algieru z dnia 15. Sierpnia, co następuje: »Musimy znowu okropne opłakiwać nieszczęście; niewiadome jeszcze dokładnie wszystkie szczegóły utarczki, która nas przeszło 100 kosztowała żołnierzy. W mieście krąży wieść następująca: W upłynionych dniach ukazało się kilka hufców Arabów w bliskości Koleahu, udających, że na miasto chcą uderzyć. Kommendant obozu poczytał sobie za obowiązek wysłać przeciw nim dwie kompanie 3go pułku i kilkudziesięciu jeźdźców. Wojsko nasze wpadło w zasadzkę i przez znacznie przemagającego liczbą nieprzyjaciela pogromione zostało. Kilku tylko żołnierzy zdołało się ucieczką ocalić i ci okropne opowiadają rzeczy. Utraciliśmy kilku walecznych oficerów. Jedni podają stratę w zabitych na 103, inni na 150 ludzi.« — Upał od dni kilku tak jest wielki, że się choroby w skutek niego znacznie zwiększają. Dziś podniósł się ciepłomierz do 31 stopni; wiatr Sirocco jest nieznośny; na otwartém powietrzu ledwo wytrzymać można. Z jednéj eskorty padło 4ch ludzi od upału, a piąty, nie mogący znieść męki przez upał zrządzonéj, sam się zastrzelił.

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Sierpnia.

Dzisiejsza Morning-Chronicle pisze: »Dobrze zawiadamiane osoby w Paryżu są tego zdania, że nieporozumienia między Anglią i Francyą pod względem zagadnienia Syryjskiego załatwione albo przynajmniéj bliskie załatwienia. Sądzono w Paryżu, że Pan Guizot, jeżeliby Syryi na dożywocie dla Wicekróla otrzymać nie mógł, o to wniesie, ażeby obecny status quo zatrzymano, t. j. pytanie całe odroczono, pod tém wszelako zastrzeżeniem, że Francya Mehmeda Alego nieprzyjacielem swoim uzna, gdyby Taurus przekroczyć miał. Jeżeli Pan Guizot istotnie innych nie otrzymał instrukcyi, wypadek łatwo przewidziéć można. Cztéry mocarstwa napróżnoby sobie tyle zadały pracy, gdyby się spór na tém miał zakończyć, że Ibrahim w Syryi pozostanie i gdyby traktat Londyński natychmiast po podpisaniu jego zniweczono.« — Inna gazeta ministeryalna, Observer, już wczoraj donosiła, że ratyfikacye traktatu ze strony Austryi, Rossyi i Prus w Londynie odebrano, że ratyfikacya ze strony Sułtana w ciągu 10 dni oczekiwana i że wymiana wszystkich ratyfikacyi natenczas nastąpi.

W chwili, gdy N. Królestwo Belgijczyków wczoraj w Woolwich wśród huku dział na okręt wsiadali, żegnał ich licznie zgromadzony lud okrzykami radości, na co Król kilkakrotném zdejmowaniem kapelusza odpowiadał. N. Pan był bardzo skromnie ubrany i zdawał się być znużonym. Kongres naradczy, zebrany w Windsorze pod wróżbą Króla Leopolda, ukończył się i zgromadzeni tamże zagraniczni Posłowie znowu się rozjechali; także Lord Palmerston udał się wczoraj ztamtąd do swego mieszkania wiejskiego. Baron Bülow, który jak wiadomo, na ląd stały odjechał, miał już d. 21. posłuchanie pożegnawcze u N. Królowéj. Król Belgijczyków miał przed samym swoim odjazdem rozmowę z Królową, z Lordem Melbourne, Panem Guizotem i Panem Naumanem. Wnoszą, że wypadek obrad windsorskich zdoła ocalić pokój europejski. Król Leopold dał podobno zapewnienie, że się Francya spokojnie zachowywać będzie. Do tego przychodzi jeszcze nadesłana tu z Paryża pogłoska, że Pan Guizot z Eu wiele przyzwoleń z sobą do Anglii, zabrał, do których honor Francyi przychylić się dozwolił i że we Francyi bynajmniéj o dobrem przyjęciu tychże z strony Anglii nie wątpią. Pan Guizot był także w piątek na obiedzie u Lorda Palmerstona; zdaje się więc, że stósunki przyjacielskie między tymi dwoma dyplomatykami znowu przywrócone. Tymczasem Morning Chronicle sposobem, w jaki dziś domniemane nowe instrukcye Posła francuzkiegd opisuje i w jaki na nie odpowiada, nie bardzo ożywiła nadzieję

tych, co mniemają, że nieporozumienia między Francyą a czterma mocarstwami wkrótce usunięte będą, aczkolwiek i dziennik ten od dwóch dni w nierównie łagodniejszy niż dawniéj sposób o Francyi przemawia. Co się ratyfikacyi traktatu londyńskiego pod względem pytania wschodniego dotyczy, powiada tenże sam dziennik, że ratyfikacye Rossyi, Austryi i Pruss już są w Londynie, i że zaraz wymienione zostaną, skoro tylko ratyfikacya z strony Turcy nadejdzie. Na objawioną niedawno temu przez Times obawę, że Rossya może sobie ostatecznie tym sposobem drogę do Konstantynopola utoruje, odpowiada Morning Chronicle: „Właśnie, gdyby się Mehmeda Alego w posiadaniu Syryi zostawiło, przyszłoby to do skutku, bo w takim razie upadek Turcyi stałby się nieuchronnym. Jeżeli zaś żadne choćby największe natężenie, żadne choćby najmocniejsze prawo odwetu nie mogłoby wynagrodzić Anglii tego, coby w dniu, w którymby Konstantynopol upadł, utraciła, ważnym to zatém jest powodem do użycia wszelkich środków, aby upadkowi Konstantynopola zapobiedz. Lepiéj jest przecież nierównie zmusić Mehmeda Alego natychmiast do pozostania w przyzwoitych granicach, aniżeli dozwolić mu państwo tureckie obalić i wojnę o szczątki tegoż wywołać. Jakiekolwiek tajne życzenia mieć mogą cztery mocarstwa, żadne przecież nie poważy się kuszeniem o zagrabienie Turcyi wyzwać całą Europę przeciwko sobie. Będzie to więc rzeczą nie małéj wagi, wstrzymać Mehmeda Alego od tego, czegoby się żadne mocarstwo europejskie bez wzniecenia powszechnéj wojny dopuścić nie ośmieliło. Polityka Anglii zatém pierwsze zajmuje miejsce. A ponieważ cztery mocarstwa tak ważne mają powody do ujęcia Mehmeda Alego w przyzwoite karby, byłoby przeto dziwną zaprawdę rzeczą, gdyby nie miały być zdolnemi do uskutecznienia tego, co sobie zamierzyły. Co się Francyi dotyczy, między nią a pięciu sprzymierzonemi mocarstwami (licząc w to Turcyą) żadne pytanie sporne zachodzić nie może. Bez zrzeczenia się wszelkich, dotąd przez siebie przestrzeganych zasad, nie może się Francya mieszać do zniweczenia środków przez pięć mocarstw uchwalonych, i jakkolwiek w cichości sprzyja Francya Mehmedowi Alemu, żadne Ministeryum francuzkie, dopóki teraźniejszy światły Monarcha owego kraju żyje, nie może sobie pochlebiać, aby się zdołało oprzeć środkom uchwalonym przez owe mocarstwa w celu urzeczywistnienia traktatu poczwórnego przymierza.« Bystry dziennik niedzielny »Spectator“ powiada, że zasada, o którą przy syryjsko-egipskiém pytaniu chodzi, jeszcze bardziéj przy pytaniu polskiém na szwank była narażona, a przecież rządy angielski i francuski dozwoliły Polsce bez remonstracyi upaśdź; podobnież narażona ona była przy pytaniu czerkieskiém, a przecież i Czerkassyi zaniechano; rządy, które podwakroć takie pytanie życia i prawa narodów spokojnie zgwałcić dozwoliły, zapewne się i teraz nie bardzo o przyzwoitość utrzymania ucierać będą. Wyznajemy, że nie pojmujem, jakim sposobem owe wypadki z teraźniejszym porównać można. Konstantynopol jest tak ważném stanowiskiem, że kuszenie się któregokolwiek bądź mocarstwa chrześciańskiéj Europy o opanowanie tegoż niezawodnieby wszystkie inne do wojny przeciw sobie pobudziło. Nie dla tego ma Mehmed Ali być zwróconym do przyzwoitych karbów, że sobie jednę prowincyą przywłaszczył, lecz że kraj opanował, któryby go panem Konstantynopola zrobił.« Ministeryalny Observer zapewnia, że zamknięcie wybrzeża syryjskiego wojskowéj tylko będzie natury i że się okrętów kupieckich wcale dotyczyć nie będzie. Jedynym zaś celem jego ma być odcięcie armii syryjskiéj od wszelkich zasobów, o ile się to na morzu da uskutecznić.

Chociaż się tu nikt wybuchu ogólnéj nie obawia wojny, przecież zewsząd nadchodzą wiadomości o uzbrajaniach i wysełaniach wojska, nakazanych przez rząd angielski, który na każdy przypadek chce być przygotowanym.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 15. Sierpnia.

Dnia 11. wieczorem wybuchło tu powstanie, które wszelako wkrótce przytłumiono. Spiskowi, na czele których kilku dawniejszych wodzów zbrojowni stanęło, dwie kompanie do udziału w buncie spowodowali, ale reszta wojska pozostała wierna rządowi. Podobnie i chorąży jeden od gwardyi municypalnéj i dwóch sierżantów tego korpusu do spisku należało, o wykonaniu którego pod względem czasu i miejsca rząd dokładne już miał odebrać wiadomości. Bunt od tego się zaczął, że gwardya municypalna opuściwszy stanowisko swoje przy cmentarzu angielskim, do Largo de Estrella się udała, gdzie się z nią wiele osób pozbawionych służby połączyło, wraz z Majorem Cabral. Stało się to w czwartek o 11téj godzinie wieczorem. Tłum ten wśród okrzyków: «Niech żyje Królowa i konstytucya! Precz z Ministrami i Kortezami!» do Rocio się udał, wzywając lud do łączenia się z nim. Gdy do zbrojowni wojskowéj przybyli, było ich może 600, ale po części

bez broni. Napadłszy straż i wyłamawszy bramy, zabrali broń tam złożoną. Podczas kiedy się tém zajmowali, nadszedł 30ty pułk strzelców, na który zawołali, żeby się wstrzymał, rozumiejąc, że do nich przejść chce; ponieważ jednak dowodzący oficer dał rozkaz uderzenia na powstańców, ci w rozsypkę poszli i broń swoję porzucili. 30tu schwytano, reszta uszła. O godzinie 3ciéj spokojność już była przywrócona a przeciw wichrzycielom śledztwo sądowe rozpoczęto.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 24. Sierpnia.

Xiążę Metternich z podróży swéj do Drezna, dokąd się był udał na wezwanie Króla Pruskiego, aby z tym pewne odbyć obrady, d. 16. m. b. do Königswarth powrócił, gdzie też są obecni Król. Pruski Poseł, Hr. Maltzahn i Cesarsko-Rossyjski Poseł przy dworze naszym, Bailli Tatiszew. Poseł angielski przy dworze tutejszostronnym, Lord Beauvale, podczas krótkiéj nieobecności Xięcia Metternicha pozostał był w Königswarth. Stósownie do pogłoski Xiążę Metternich natychmiast po powrócie swoim z Drezna Posła Francuzkiego, Hr. Saint-Aulaire, przebywającego w Marienbadzie, wezwał, aby też do Königswarth zjechać raczył, a tak tedy w obecnéj chwili Reprezentanci wszystkich wielkich mocarstw Europejskich na zamku Austryackiego Kanclerza państwa pod jednym dachem spokojnie się bawią, podczas kiedy wrzawa wojenna po Europie się rozlega a dzienniki Paryzkie tak na trwogę trąbią, iżby sądzić wypadało, że Francyę przez czyn samowolny od wspólności i spółkowania z innémi wielkiémi mocarstwy wykluczono! Xiążę Metternich może aż do połowy przyszłego m. w zamku swoim zabawi i wtenczas dopiero do stolicy powróci. — Onegdaj sławny okulista tutejszy, Doktor Jaeger, do Hanoweru się udał, aby tam odbyć operacyę na oczach następcy tronu Hanowerskiego.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 12. Sierpnia.

(*Dostrzegacz Austryacki.*) — W skutek zawartéj d. 15. Lipca między Rossyą, Austryą, Anglią i Prussami konwencyi, zmierzającéj do przywrócenia pokoju na Wschodzie, Musteszar Ministeryum spraw zagranicznych, Rifaat Bey, dawniejszy Poseł w Wiedniu, do Alexandryi posłany został, aby Namiestnikowi Egipskiemu wręczyć wezwanie, by się w pewnym krótkim terminie oświadczył, czy podane sobie warunki pokoju przyjąć chce, czyli też nie. Statek parowy turecki „Tajiri Bahri“, na którym wspomniany Musteszar się znajduje, d. 7. m. b. ztąd odpłynął i może d. 12. w Alexandryi stanął. Równocześnie złożona z 15 okrętów liniowych flotta Angielska, z którą się zostająca pod dowództwem Kontreadmirała Bandiera eskadra Austryacka połączyła, do brzegów Syryi się udała, aby przedłożeniom przez Portę czynionym jak najdzielniejszéj udzielić pomocy.«

(*Gaz. Powsz. Lipska.*) — Zamierzony powtórnie zamach na życie Sułtana, dzięki Opatrzności! zniweczony został. Gdy bowiem d. 7. Sierpnia Sułtan, jak zwyczajnie, do meczetu jechać chciał, doniósł mu w drodze jeden z spiskowych, który swój sposób myślenia nagle zmienił, że gwardya tworząca szpaler przy meczecie, go podczas nabożeństwa zabić postanowiła. Na wiadomość o tém Sułtan zsiadłszy z konia udał się na statek na Bosforze i szczęśliwie się dostał do pałacu swego Tsziraghan. Ustawiona przed meczetem gwardya, wściekając się ze złości, wydawała okrzyki przeklęstwa przeciw Sułtanowi i jego rodzinie. Słychać, że zamiarem spiskowych Sułtana i braci jego zamordować, aby naczelnika jańczarów na tronie osadzić, kiedy — zdaniem ich — teraźniejsza dynastya do rządów nie zdolna. Pera a bardziéj jeszcze Konstantynopol w nocy do obozu podobne, prawie co 20 kroków napotykasz patrule jazdy i piechoty. Zemsta oddalonego Chosrewa do tego stopnia dochodziła, że w razie gdyby Mehmed Ali flottę miał odesłać (jak dawniéj mniemano), spiskowi wszystkie już poczynili byli przygotowania, aby ją podczas wpłynięcia do Dardanellów spalić. Oto wierne opisanie niepokojącego położenia stolicy!

Rozmaite wiadomości.

Z Kolonii, d. 24. Sierpnia. — Doniosłem Panu niedawno temu, iż tu z Monasteru z pewnego źródła odebrano wiadomość, że X. Arcybiskup podług wszelkiego do prawdy podobieństwa wkrótce do dyjecezyi swéj powróci. Jakoż miał też istotnie do Monasteru przybyć Radzca Stanu z Berlina, który w zleceniu Króla Jmści Arcybiskupowi oświadczył, że powrótowi jego i przyjęciu przezeń wysokich kościelnych funkcyi nic na przeszkodzie nie stoi. Na to prałat miał oświadczyć, że nim powróci, zachodzące między nim a kapitułą jego nieporozumienia albo przez ustąpienie téjże, albo przez oddalenie wszystkich opór stawiających członków i mianowanie innych Kanoników w ich miejsce, załatwione być powinny. Z tą deklaracyją łączą częste te konferencyje, które kapituła tutejsza z Pre-

zesem Rejencyi w gmachu rejencyjnym odbywała i na których do żywych przyjść miało explikacyi. (Umieszczone już w Gazecie Poznańsk. doniesienie z gazety Kolońskiéj, stósownie do którego kapituła kolońska powrótowi Arcybiskupa żadnych przeszkod nie stawia, zbija poniekąd powyższy, nie z gazety kolońskiéj, podany artykuł.)

Znanemu lekarzowi wodnemu Priessnitzowi w Gräfenbergu umarł syn jedynak na szkarlatynę. Żonie jego śniło się, że syn niezawodnie umrze, jeżeli go ojciec podług swojéj metody wodą leczyć będzie. Nalegała więc na męża a ten ustąpił nie w swoim czasie. Wezwał pomocy innego doktora a dziecko w kilka dni potém umarło.

Ze Lwowa. — »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« pod Redakcyą T. W. Kochańskiego, wyszedł Nr. 30. i obejmuje: 1) Czy należy buraki do zupełnéj dojrzałości dopuścić. 2) Olbrzymia pszenica. 3) Opisanie kuchni angielskiéj ze względu oszczędności opału. 4) O rozmaitéj karmie bydła i jéj wartości ze względu pożywienia. 5) Przeciw muchom koni i bydła. 6) Wiadomości czasowe: Niektóre ze stu pytań, zadanych na zgromadzeniu niemieckich gospodarzy w Bernie.

Drzewo Maryi Stuart. — Niedaleko Hohl-Roodu stało drzewo, w którego cieniu Marya Stuart, podczas swego pobytu w Szkocyi nieraz czytaniem się zajmowała i które z tego powodu, jako drogą relikwiję i miłą pamiątkę po nieszczęśliwéj królowéj starannie pielęgnowano. Drzewo to na początku miesiąca Czerwca burza całkiem złamała.

Wynalazek zachowania ciał zwierzęcych od zgnilizny. — Doktor Hohlfeld, praktyczny lekarz w Berlinie, wynalazł sposób zachowania zwierzęcych ciał w nieodmiennéj formie po śmierci. Kto widział mumije i kto nabalsamowane ciała porównywał z ciałami żywych ludzi, ten zaledwo wyobrażenie mieć może o preparatach pana Hohlfelda. Zdaje się, iż lekarz ten śmierć w sen zamienił i rozwiązał zadanie, które dotychczas tak trudném było do rozwiązania. Ponieważ wynalazca zachowania mumii wystawił je obecnie przez niejaki czas na widok publiczny, więc każdy przekonać się mógł naocznie, że to, o czém donosimy, jest szczérą prawdą.

Wywód nazwy modnego kwiatu kamelija. — Czesi utrzymują, iż nazwa ta od nich pochodzi i objaśniają tę rzecz w sposób następujący: Pierwszy Europejczyk, który ten kwiat przywiózł z Chin do Europy, był missyjonarz morawski, nazwiskiem Weblaud, po polsku Wielbłąd, a więc kwiat ten podług Wielbłąda, po niemiecku Kamel, kameliją przezwano, po czesku welblaudki.

Do licznych autorów piszących o kolonizacyi Algieru, należy także Wacław Jabłonowski, który wydał: »Esquisse d'un systeme de civilisation et de colonisation de l'Algerie« i t. d.

Domowy sposób życia Ludwika Filipa. — Król budzi się bardzo rano, a skoro wstanie, natychmiast zajmuje się potocznémi sprawami, czyta dyplomatyczne depesze, tajemne i poufałe raporta posłów, przebiega z pospiechem wszystko, co się tyczy wewnętrznéj administracyi kraju i o godzinie jedynastéj je śniadanie. Wstrzemięźliwość jego w przysłowie weszła. Już od dwudziestu lat śniadanie jego tylko z bułeczki i śklanki piwa się składa. Po sniadaniu pracuje z ministrami, przyjmuje odwidziny, rozmawia z obecnymi, zadaje im różne pytania i widać po nim, iż obszernemi, technicznemi wiadomościami swémi o przemysłowości, handlu, budownictwie i t. d. popisywać się lubi. O godzinie trzeciéj Ludwik Filip zamyka się, przebiega dzienniki, robi nad niémi uwagi, odczytuje raporta policyi i przyjmuje przyjaciół poufałych. O godzinie piątéj idzie na spacer, gdy jest w Neuilly, a jeżeli jest w Tuileryjach, wtedy zwiedza nowe budowle i dla ubrania się, o godzinie szóstéj do domu wraca. Jestto godzina obiadowa. Pokojowiec oznajmia mu, że na stół dano; wtedy goli się sam i ubrawszy się idzie do stołu, kiedy już obiad prawie skończono, gdyż na niego czekać nie trzeba. Podobnież i obiad jest bardzo skromny. Zajmuje on miejsce powiększéj części między Królową i Królewną Klementyną. Stawią przed nim wazę; sam bierze kochlą zupę. Potém przynoszą mu kurczę z ryżem, które bardzo zręcznie rozbierać umie i prawie całe spożywa, poczém wypija niekiedy filiżankę herbaty. Po skończonym obiedzie wstaje od stołu i bierze sobie najczęściéj jaki świeży albo suszony owoc. Nieraz widziano go, iż zwiedzając roboty rzemieślników i wydając rozkazy jadł figi lub winogrona. Następnie, część wieczora z familiją przepędza; przyczém królowa i królewne haftem się trudnią a mad. Adelaida czyta albo z bratem rozmawia. Król sam egzaminuje swoje dzieci, które chodzą do szkoły, rozmawia z niemi o jeografii, matematyce, historyi, rysunkach i t. d. Do familijnego grona przypuszczone bywają także osoby znajome. Niewiele mówią tam o polityce, a jeszcze mniéj o monarchach zagranicznych. O godzinie dziesiątéj udaje się król do swego gabinetu, do którego za nim nikomu wnijść nie wolno. W nadzwyczajnych tylko

okolicznościach otwiera się ten nocny przybytek jakiemu z powierników. W tém miejscu nikt mu nie przerywa spoczynku, tam jest ojcem familii i bogatym dóbr właścicielem, który się wygodnie ogromnemi szczegółami prywatnego swego majątku zajmować może. Bije dwunasta godzina w nocy, a król sprawy familijne na bok odkłada; polityka wymaga z swojéj strony osobnego zajęcia. W tym czasie pisze własną ręką do Niemiec, Anglii i Hiszpanii piękne, grzeczne listy, a do posłów i agentów instrukcye tajemne. Praca ta trwa do drugiéj, a nawet aż do trzeciéj godziny zrana. Nieraz pierwszy blask jutrzenki jeszcze przy pracy go zastaje. Wtedy pokojowiec czuwający przede drzwiami wchodzi do pokoju i oznajmia, że już czas na spoczynek się udać. Drugi służący otrzymał już rozkaz obudzenia króla o siódméj godzinie zrana; nieraz żąda nawet, aby go już o szóstéj obudzono. Ponieważ Ludwik Filip prawie i trzy godziny w nocy nie śpi, dla tego nieraz się zdarza, iż w dzień sobie za to godzinę podrzymie. Usiadłszy do powozu, najczęściéj zaraz zasypia, a towarzyszący mu wiedzą już, iż go na chwil kilka przed przybyciem na oznaczone miejsce zbudzić potrzeba. Po obiedzie, jeżeli nie zwiedza rzemieślników pracujących przy budowlach albo w ogrodzie, zwykle kładzie się na sofę i zasypia. Potrafił on w téj mierze do tego stopnia pokonać swą naturę, iż go największy hałas nie przebudzi. (R. L.)

(*Z Gaz. Por.*) — Wiadomość o mieście Kazimierzu dolnym, czyli nadwiślanym, przez Winc. Hipolita Gawareckiego. — Zbaczając z traktu lubelskiego od Gniewoszowa, przez góry, spostrzegamy z daleka miasto Kazimierz dolny, czyli nadwiślany na prawym brzegu Wisły, miejsce od tylu lubowników sztuki i artystów zwiedzane. Najpiękniejszy punkt widzenia go jest z przeciwnego brzegu Wisły, ze wsi Wojszyna. Środek nadbrzeżny zajmuje skupione miasto z trzema kościołami; jedną i drugą nadwiślańską stronę zamyka szereg liczny spichlerzy w większéj części już spustoszonych i zawalonych, i w różnym rodzaju i smaku budowanych. Obraz kończą góry i skały porosłe. Widok ten, jakkolwiek dla podróżującego artysty i znawcy jest pięknym obrazem, smutne jednak dla widza pod różnemi względami narzuca uwagi. Miasto niegdyś zamożne, dziś ubogie, w zarosłych ruinach szczątki i pamiątki dobrego mienia swego zachowuje. Wszedłszy w sam rynek miasta, uderza najprzód budowa ratusza, szczególna w swoim rodzaju, w równéj połaci z innémi domami stojąca; jest to facyata czyli ściana od frontu plaska, napełniona rozmaitego rodzaju ozdobami architektonicznémi, rzeźbą płaską i wypukłą, stylu mieszanego z gockim; facyata ta jest w czterech podziałach: pierwszy dolny zajmują ciężkie arkady; drugi okna pierwszego piętra, między którémi oprócz ozdób, umieszczona jest wypukła rzeźba wyobrażająca św. Mikołaja; trzeci napełniony rzędem pilastrów, między którém wklęsłości ozdobione są popiersiami i figurami z historyi świętéj i t. p. 4ty górny dział czyli zakończenie frontu ratusza, składa się z czterech małych facyatek, a raczéj bramek; z tych w jednéj środkowéj otwartéj, umieszczony jest dzwonek ratuszowy; przedziały między niemi są rzeźbą ozdobione. Ratusz ten niewiadomo przez kogo i kiedy stawiany; uważać go jednak można za budowę średnich wieków. Obok ratusza i razem z nim połączony stoi dom niegdyś do magistratu należący, dziś prywatny, również ozdobiony, a oprócz tego znajduje się w środku budowli figura kolosalna dwóch piętér sięgająca, wyobrażająca św. Krzysztofa przechodzącego rzekę, i niosącego na ramieniu dziecię, a w ręku maczugę. Co do innych budowli, dom znajdujący się na tak zwanéj ulicy Senatorskiéj, również bogaty w ozdoby różnego rodzaju, zasługuje na uwagę, i ze szczególnego kształtu swego. Zakończenie górne budowli, składa się z trzech podziałów na równéj linii; środkowy w kształcie ołtarza, obejmuje w wklęsłościach statuy Najś. Panny i Chrystusa Pana; boczne z jednéj strony św. Jana, a po drugiéj św. Łukasza; — między przedziałami gryfy i monstra kończą ogół; niżéj nieco nad oknami piętra, jest rząd niszów, zdaje się w celu umieszczenia w nich figur. Ogólnie mówiąc, budowla ta zawiera wiele pięknych szczegółów z ozdób architektonicznych, i jakkolwiek jest przepełniona ozdobami nieledwie w sposobie Mauro-greckim, zawsze jest przyjemną oku i ciekawą we względzie sztuki. Domy te starożytne i inne otaczające rynek, stawiane są z kamienia wapiennego. Zamek potężny wznoszący się na pochyłości góry nad miastem panującéj, i wyższéj między innémi, jeszcze część swego ogólnego kształtu zachował, ozdoby zaś na nim żadne się nie znajdują; za rządu bowiem austryackiego w Polsce, z obawy, iżby czasem gruzami swemi nie zasypał miasta, wierzchnią część jego, właśnie najozdobniejszą, rozebrano. Zbudowany przez Kazimierza W. był niegdyś ulubionem jego mieszkaniem. Jakoż, leżąc nad Wisłą, przy dawnym trakcie z Krakowa do Lublina, o mil tylko sześć od ostatniego miasta, jednoczyło to miejsce wartość pod względem dobra publicznego, do powabów swego

położenia; najpiękniejszy zaiste ztąd jest widok na zawiślańskie okolice, i na zamek Janowiec, z drugiéj strony téj rzeki stojący, a ku północy na roskoszne Puławy. Na wyższéj górze, po za zamkiem, utrzymuje się dotąd w całości wieża znacznego obwodu i wysokości, niełącząca się z zamkiem, o kilkaset kroków od niego oddalona, i wąwozem zupełnie odosobniona Nie łatwo można się domyśleć jéj przeznaczenia; albowiem przy budowie okrągłéi i dość wysokiéj, jest wewnątrz zupełnie próżna, i nie ma żadnego wejścia. Jest domniemanie, że w czasach, w których miasto Kazimierz odwiedzane było przez liczne statki krajowe i zagraniczne, wieża ta służyła za latarnię, w ten sposób, iż na szczycie jéj, kratami żelaznemi okrytym, rozpalano ogień, aby w ciemnych nocach dla żeglujących był przewodnikiem. Jadąc od strony Puław, nad samém brzegiem Wisły, z daleka jeszcze od miasta spostrzegamy kilkanascie spichlerzy, po większéj części zamienionych w gruzy, zbudowane z białego piaskowego kamienia; nie mają one bynajniéj téj posępnéj i czarnéj powłoki, jaką odznaczają się zwaliska grodów dawnych; ściany ich jeszcze bardziéj zbielały od słot i wichrów; między rozpadlinami albo na wierzchu murów, rosną brzozy dość nawet znaczne. — Kamień piaskowy pospolitym jest materyałem do budowy w okolicy Kazimierza, lecz niezmiernie jest nietrwały na działanie powietrza, gdy nasięknie wodą pęka, również i od mrozu i kilka lat zaniedbania już będzie dostatecznem, aby gmach rozsypał się w gruzy; wszystkie te spichlerze są w czworoboki stawiane, na kilka piątr wysokie. Niektóre z nich tuż pod samem miastem stojące, służą jeszcze do pierwiastkowego użytku. Kształt ich jest piękny, ozdobny, na kilku frontach trójkątnych dostrzedz jeszcze można liczbę oznaczającą rok 1647 i inne, a niektórych malowania lub rzeźby, z przedmiotów historyi świętéj. Dalsze zaś spichlerze zniszczone, bez dachu, są teraz siedliskiem ptastwa i gadu. Idąc daléj górami do Bochotnicy, wsi należącéj dawniéj do starostwa Kazimierowskiego, napotyka się tu i owdzie chaty mieszkańcow porozrzucane nakształt góralskich w Karyntyi, tworzących piękne dla widza i rysownika obrazy, w górach zaś Bochotnickich, na małéj dolinie spostrzegamy stare zwaliska już zarosłe budowli czworokątnéj, niezbyt wielkiéj, lecz z grubego muru, mającéj wysokości najwięcéj łokci dziesięć z wchodem od północy. Na każdéi ścianie są okrągłe otwory, jak się zdaje od okien, które jednak późniéj zamurowane zostały. Budowla ta, podług podania tamtejszych mieszkańców, miała być kościołem (Zborem) Aryańskim. Daléj, a nieco niżéj, na spiczastéj i przykréj górze, zupełnie od innych odosobnionéj, stoi dawne zamczysko, już znacznie nadniszczone, kształtu i sposobu budowania, ile dostrzedz można, pięknego, na dole pod tą górą wieś Bochownica. Część zamku tego, uważając go od wschodu, szczególnie dobrze się wydaje, z jednéj bowiem i drugiéj strony zamku, góry przyległe nader przyjemny tworzą obraz, odległość zaś boczna sięga aż za Puławy, a w przestrzeniach płaszczyzn przerywanych kierunkiem wężykowatym Wisły, gubi się oko. Patrząc w Kazimierzu na te, tak przed jak za miastem, z kamienia murowane, dziś rozwalające się spichlerze, na sterczące na górze rozwaliny znakomitego zamku, na te starożytne kamienice, rynek miasta tworzące, możnaby się zastanawiać, co dało powód Królowi Kazimierzowi Wielkiemu, do założenia tu zamku i grodu, co spowodowało późniejsze czasy do zrobienia z miasta Kazimierza składów zbożowych, co podniosło go do tego znaczenia, iż je nazwiskiem drugiego Gdańska uczczono. Wytłumaczy nam to charakter Króla, który miastu temu dał swe nazwisko, wytłumaczy położenie miejsca. Nikt zaiste z dawniejszych Królów nie znał tak dobrze potrzeb i własności kraju naszego, nikt może lepiéj nie umiał ocenić prawdziwego interessu Polski, jak nieśmiertelny Kazimierz Wielki. Zabezpieczywszy kraj zewnętrznie od najazdów Krzyżackich, utrwaliwszy spokojność wewnętrzną przez zbudowanie i obwarowanie miast, zaprowadzenie nowych sądów i nadanie praw, pragnął on poświęcić staranie swoje całkowicie wzniesieniu rolnictwa, przemysłu z tymże bezpośrednio połączonego i handlu. Z tego to względu sprowadzał osadników z głębi Niemiec, zaludniając niémi Podgórza Karpackie, z téj to przyczyny nadał swobody miastom, to było powodem do założenia Kazimierza. Bo jeżeli płody jego ulubionego Podgórza Karpackiego, jeżli drzewo z Tatrów, sól z Wieliczki, żelazo z pod Karpat, zboże z Krakowskiego, Sandomiérskiego i Lubelskiego, (które wówczas czoło Królestwa Polskiego stanowiły) miały być daniną Wiśle należną, potrzeba było w punkcie, gdzie się już wszystkie rzeki polskich Karpat z nią połączyły, między ziemią Sandomierską a Lubelską, na głównym trakcie łączącym dwa wówczas najznaczniejsze miasta, Kraków i Lublin, miejsca, któreby środkowy punkt handlu zbożowego stanowiło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

Płusa do pól Boguniewa urzędu dochodów ekonomicznych w Rogoźnie należąca, przy granicy Nawiskiéj położona, 7 mórg roli obejmująca, ma być z zastrzeżeniem czynszu domanialnego w ilości 1 Tal. i stósownego podatku gruntowego, najwięcéj dającemu sprzedaną. Najniższa cena kupna, którą licytacya rozpocznie się, jest na 27 Tal. 23 sgr. 4 fen. ustanowiona.

Sprzedaż następuje od dnia 1. Października roku bieżącego.

Termin licytacyjny odbędzie się
w dniu 21. Września r. b.
o godzinie 10téj rano w domu sołtysa w Boguniewie przed Rendantem Pettang z Rogoźna, u którego bliższe warunki kupna przejrzane być mogą. Chęć kupna mających wzywamy niniejszém na tę licytacyą.

W Poznaniu, dnia 26. Sierpnia 1840. r.

Królewsko-Pruska Regencya.
Wydział dochodów stałych, dóbr i lasów królewskich.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański Wydziału I. w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Olszów czyli Olszowa oddziału Lit. B. w księdze hypoteczném na imie Tekli Siewierskiéj zapisane, w powiecie Ostrzeszowskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 14,894 tal. 14 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być
dnia 15. Października 1840.
przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Poznań, dnia 26. Lutego 1840.

Królewski Sąd Ziemsko-Miejski w Wieleniu.

Obligacya sądowa, z dnia 29. Maja 1828 r. na kapitał Talarów 500 z procentem po 5 od sta przez Wiktora Gerczyńskiego, byłego właściciela szołestwa wolnego, na Szymona Wasko, gospodarza, wystawiona i dla niego na szołestwie w Rosku pod Nrem 25, teraz 33 położonym Rubr. III. Nr. 6. zaintabulowana zaginęła, i ma być na wniosek sukcessorów Wasko i teraźniejszego właściciela gruntu zastawnego amortyzowana.

Wzywają się niniejszém wszyscy, którzy na rzeczony instrument lub kapitał powyższy jako właściciele, cessyonaryusze lub sukcesorowie, bądź też z jakiego innego fundamentu prawa rościć myślą, aby takowe wmniemane prawa w przeciągu trzech miesięcy, a najpóźniéj w terminie
dnia 2. Października 1840
o godzinie 9 przed południem w posiedzeniu tutejszego Sądu wyznaczonym zameldowali, i dowiedli, inaczéj z prawami swémi do rzeczonego kapitału i nań opiewającego instrumentu prekludowani będą, i w skutek tego im wieczne milczenie nałożone a dokument za amortyzowany uznany zostanie.

Postronnym interessentom przedstawia się tutejszy Kommissarz Sprawiedliwości Ur. Hanke.

Wielko-Xiążęco-Badeńska pożyczka z roku 1840., wynosząca 5 millionów złotych w losach po 50 złotych.

Ta pożyczka będzie spłacona przez 29 ciągnień premiów w przeciągu 25 lat; pierwsze ciągnienie będzie mieć miejsce d. 1. Września 1841., potém w półrocznych przedziałach aż do dnia 1. Września 1845. — a w rocznych aż do r. 1865. Najwyższa wygrana wynosi 50,000 złot. — najmniejsza 65 złot. Losy te kwalifikują się do bezpiecznego założenia kapitału, kiedy losy dawniéj po 50 złot. negocyowane, teraz kosztują po 110 złot.

Podpisany dom handlowy dostarcza je po 28 tal. prusk. za nadesłaniem franco summy w gotowiźnie lub wexlach na Berlin, i podejmuje się także ich dostarczenia franco w Wrocławiu za opłaceniem waluty i dalszych 10 sgr. prowizyi. Planu i bliższego objaśnienia dostanie na frankowane listy bezpłatnie u

Bernarda Doctor,
Bankiera w Frankforcie nad Menem.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 31. Sierpnia 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami	gotowizną
Obligi długu państwa	4	104¼	103¾
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	102¼	101¾
Obligi premiow handlu morsk.	—	76¾	—
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	103¼	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	103¼	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103⅞	103⅜
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	3½	100	—
Gdańskie dito w T.	—	47½	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3½	103	102½
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	106¾	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3½	103	102½
Pomorskie dito . .	3½	104	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	104⅝	104⅛
Szląskie dito . .	3½	103¾	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	95
Złoto al marco	—	210	209
Nowe dukaty	—	17½	—
Frydrychsdory	—	13	12½
Inne monety złote po 5 talarów .	—	8⅙	7¼
Disconto	—	3	4